

You have downloaded a document from



*The Central and Eastern European Online Library*

The joined archive of hundreds of Central-, East- and South-East-European publishers, research institutes, and various content providers

**Source:** Anthropos?

Anthropos?

**Location:** Poland

**Author(s):** Aleksnadra Kunce

**Title:** Tokijska filiżanka. Miejsce i przyjaźń

Tokyo cup. The place and friendship

**Issue:** 24/2015

**Citation style:** Aleksnadra Kunce. "Tokijska filiżanka. Miejsce i przyjaźń". Anthropos? 24:80-90.

<https://www.ceeol.com/search/article-detail?id=355073>

---

**Aleksandra Kunce**

## **Tokijska filiżanka. Miejsce i przyjaźń**

### **1.**

W opowieści antropologicznej potrzebujemy prostego detalu kulturowego, w którym następuje namacalne dotknięcie przyjaźni. Detal jest tym, co nie podporządkowuje się systemowej wykładni, co nie daje się "ustawić w szereg", jak pisała Herta Müller<sup>[1]</sup>. W ten sposób szczególnie chroni to, co kruche, indywidualne, niecałościowe. Wyodrębnijmy go, by móc to, co doświadczeniowo punktowe przełożyć na filozofię życia.

W tokijskiej dzielnicy Ginza, stworzonej na modłę zachodnią, osławionej elegancją i zakupami, powiewem Europy i Ameryki, przykuwa nas nie tylko reklama. Ginza niegdyś, a może i wciąż jeszcze, budzi zachwyt jako powiew otwarcia na Zachód i nowoczesności. Jak podaje Louis Frédéric, już w 1877 roku Tokutomi Kenjirō tak pisał o Ginzie: "Otrząsałem kurz z moich stóp, przeszedłem przez most Shinbashi i skierowałem się ku alei Ginza. Chociaż mniej imponująca niż sobie wyobrażałem, bez wątpienia w pełni zasługiwała na opinię najwspanialszej ulicy najwspanialszego miasta, ze swoimi szeregami rojnych sklepów i ogromnym i ruchliwym tłumem, który wypełniał ją od wczesnego ranka"<sup>[2]</sup>. W Ginzie, już współczesnej, znajdujemy detal, to jest pewną zachętę handlową, kierowaną do turysty w języku angielskim: mamy zakupić porcelanowy talerz, miskę, czarbkę, filiżankę czy kubek z Noritake, sławnej wytwórni porcelany założonej po otwarciu Japonii na Zachód w 1876 roku. Sława wytwórni z Nagoyi jest spleciona ze sprzedażą porcelany japońskiej w Nowym Jorku od 1878 roku, umacniając tym samym "rzeczową" przestrzeń relacji japońsko-amerykańskich.

Zachód wytyczył szlaki, a wraz z nimi mity, dla rzeczy przywożonych z Dalekiego Wschodu. Dziś prezenty z podróży "na Daleki Wschód", zrosnięte już z transkulturowymi praktykami, mają być także promocją dizajnu japońskiego. Zaznaczmy, że chodzi o swoisty dizajn, który wiąże projektowanie miasta i obecność etnosu, ciężar przeszłości i eksplozję "teraz", stałość i pochwałę zmiany, ruch powtórzenia i zachwyt dla eksperymentu, otwarcie i

zamknięcie. Wiemy, że renoma i trwanie od XIX wieku są gwarancją jakości nie tylko przemysłowej, ale kulturowej. Sprzedając produkty, rodowe firmy (wciąż nieprzerwana tradycja japońska) tworzą świat ciągłych wartości, uruchamiając myślenie o pięknie, jako kategorii, która przynależy człowiekowi i naturze, która musi być wzmocniona w codziennym życiu. Napisy informują, że mamy zakupić **pojedyncze naczynie dla przyjaciela**. Zachęta handlowa, ale, jak się okazuje, nie tylko handlowa, dopowiada, że porcelanowy kubek czy talerz czemuś służą: "to an undying friendship". Stają się symbolem **nieśmiertelnej/niegasnącej/wiecznej przyjaźni**. Darowane precjoza wiążą zakup, przyjaźń, podróż, rzecz i trwanie. W Europie to stosunkowo rzadkie powiązanie, gdyż nie przerzucamy tak łatwo pomostów między rzeczami i przyjaźnią. Wolimy siłę pamięci, którą obciążamy podręczne rzeczy i przyjaciół - darujemy dla pamięci: "byś mnie zapamiętał/ku pamięci". Nawet gdy w tle pojawia się przyjaźń, to okazuje się, że szybko zostaje złączona z dowodem, swoistym świadectwem: zaświadczamy i darujemy "w dowód przyjaźni". Co jednak zrobić z wiecznością i nieśmiertelnością przyjaźni, o której mowa w reklamie?

Pozornie nieistotna różnica językowa powinna nas zajmować. Czy przyjaźń, a w języku polskim częściej miłość, jest tym, co istnieje jedynie do "grobowej deski" czy jest nieśmiertelna, nigdy niegasnąca - owo angielskie "undying"? To, co aż "do śmierci" jest tym, co najwyżej "do grobowej deski" - w swym trwaniu zachowuje precyzyjnie oznaczony koniec, nic nie jest bardziej namacalne niż śmierć. Dozgonne rzeczy są jedynie dozgonne. "Śmierć potężna jak miłość" (PnP 8, 6)<sup>[31]</sup>. Koncept przyjaźni, która nie umiera, nie pasuje do użytecznych czasów, nawet jeśli jest słyszalny językowo. Jednak fundamentalne są wyobrażenia unoszące powiązania rzeczy i wiecznej przyjaźni. W Japonii te połączenia są łatwiejsze, rzeczy wyrażają emocje milczącego świata. Rzeczy unoszą emocje, odniesienia, współtworzą otoczenie człowieka. Rzeczy, działania człowieka i natura nie są separowane. Maria Korusiewicz, pisząc o naturze w koncepcie japońskim, zanotuje, że "chropowate drewno mostu, wysypane piaskiem ścieżki, dźwięk kropel wody czy krzyk ptaka w zaroślach, a więc zarówno naturalne otoczenie, jak i to uczynione ręką ludzką, mogą być miejscami wejścia w intymny kontakt z całością świata"<sup>[41]</sup>. Gdybyśmy na to jeszcze inaczej spojrzeli, moglibyśmy stwierdzić, że wymieszany świat shintō - bogów i duchów; wraz z buddyjskim wyobrażeniem ulotności; wzmocniony afirmacją własnej kultury i "dobrym" przywiązaniem do siebie; ukierunkowany jednocześnie przez futurystyczną opowieść o świecie technologii, trudnej do oswojenia przez Europejczyka; wiąże to, co materialne i duchowe.

W tej ofercie handlowej, nakierowanej na przyjaźń, człowiek Zachodu dostaje wskazanie, że ważna jest wspólnota, ale i pojedynczość: jeden talerzyk - jeden przyjaciel.

Pojedynczy znaczy wyjątkowy, specjalny, jedyny. Ale też drobny, wybrany. Ostatecznie przyjaciel jest jedyny. Porcelana jest jedyna, trwała i krucha jednocześnie, jest kunsztowna. Przyjaźń w tym koncepcie jest kunsztowną konstrukcją, wiąże trwanie i miejsce, wyobraża "nieskończone" i nieśmiertelne, tworzy filozofię życia, w której ma być czas na przyjaźń.

## 2.

Celebrowanie przyjaźni, celebrowanie codzienności ma swoją długą tradycję, jak ceremonia parzenia herbaty, o której Rosella Memegazzo pisze, że w swym skodyfikowaniu obrządku przybiera święty wymiar, jest skupieniem i wyciszeniem, staje się przeżyciem estetycznym<sup>[5]</sup>. Okakura Kakuzō w *Księdze herbaty* wskazuje, że herbatyzm jest swoistym "kultem piękna, które daje się odnaleźć w codziennej samej egzystencji", i doda, że ceremonia parzenia herbaty jest też związana z higieną i ekonomią, bo dokonuje się w prostocie, a nie w przepychu<sup>[6]</sup>. Ponadto, co ważne dla myślenia o przyjaźni, jest związana z "samouniżeniem się", jak miał głosić napis witający adepta sztuki u wejścia do pawilonu herbacianego, jak czytamy u Antoniego Szoski<sup>[7]</sup>. Medytacja podczas ceremoniału wyraża się w akceptacji, w radykalnym "tak" dla tego, co ma miejsce, a jednocześnie w radykalnym "nie" dla tego, co niszczy harmonię<sup>[8]</sup>. Filozofia zen, malarstwo, kaligrafia, sztuka układania kwiatów, ceremonia picia herbaty, poezja zdają się wyrażać ten sam wewnętrzny spokój, płynność i elegancję, o czym pisze Memegazzo: "ciało staje się jakby bezpośrednim wyrazem duszy i wewnętrznego spokoju, a codzienny gest zyskuje charakter abstrakcyjny, wyrażając świadomość własnej osoby"<sup>[9]</sup>.

Celebrowanie codzienności, już nieograniczone do obrzędowości japońskiej, dotyka wagi czasu i miejsca. By celebrować muszę "mieć" czas, to znaczy stwarzać czas wspólnotowy, wpisany w rytm czasu jako takiego. Muszę mieć wokół siebie starannie wyselekcjonowane (znów potrzebny czas) przedmioty. Muszę mieć i znać "swoje" miejsce, to znaczy być "człowiekiem na miejscu". Antropolog zapytałby o to, co darowuję, dając filiżankę, czarkę czy kubek?

Kolekcjoner, "zbieracz rzeczy", Manfred Sommer sytuuje upominki z podróży w geście "nie mogę wrócić z pustymi rękoma", wskazując, że upominek jest "reliktem i symbolem tego, co przyniesione, a przywiezienie upominku jest rytualizacją usprawiedliwienia odejścia"<sup>[10]</sup>. Opuszczanie bliskich i rozłąka zapowiada podarki. Ale nie tylko to nas zajmuje, bo istotniejsza jest dołączona wartość dodatkowa: czas. Pierwsze, co nam się nasuwa, to darowany czas, spędzany na picciu herbaty. W samotności czy z przyjacielem, uruchamia się doświadczenie czasowości. Porcelanowe naczynie to subtelna

nić, która nas łączy, gdy przedmiot stłucze się, to więź wciąż trwa. Pamięć nieobecnej rzeczy jest pamięcią wzmacniającą przyjaźń. Używamy naczyń, dotykamy je, czyścimy, przechowujemy, eksponujemy, jednocześnie znajdując czas dla przyjaźni z nieobecną osobą. Darowanie pojedynczej filiżanki już wnosi samotność i oddalenie w centrum tego, co czasowe. Przyjaźnimy się z żyjącymi, zmarłymi, nieobecnymi "tu i teraz", dalekimi i bliskimi, z tymi, których nigdy nie było. Przyjaciel darując nam prezent, jednocześnie daruje czas celebry - czas na przyjaźń i jej doznanie. Przyjaźń to przemijanie i trwanie.

Porcelana ociepla czas, jest jednym z "heartwarming gifts", jak określa to reklama zauważona w Ginzie, ale jednocześnie wprowadza chłód w centrum wspólnoty. Odziedziczona porcelana, staje się chłodna. Wypełnia coraz bardziej odległe od wspólnotowej radości doświadczenie samotnego picia herbaty ze zmarłym przyjacielem. Smutna jest opuszczona biżuteria, która "utraciła" właściciela, ale jeszcze smutniejsza jest porcelana niekompletna, osierocona, oszczerbiona. Potrzebuje bowiem stabilnego miejsca, nie jest wszak tak koczownicza, jak biżuteria. Opuszczonej porcelanie, która nam się trafiła np. w spadku, brakuje sieci punktów doznania. Niczym powiększające się odległości między luźnymi cząsteczkami gazu, staje się coraz lotna, wreszcie ulotna. Brak, na który naprowadza osierocona porcelana, nawarstwia to, co jedynie "dozgonne", nad tym, co "nieśmiertelne" Przyjaźń jest w rozpryskach.

### 3.

A jednak przyjaźń koresponduje z trwaniem. Darując filiżankę z kruchej porcelany darujemy opowieść o trwaniu i stracie rzeczy i ludzi. Darujemy zatem doświadczenie przyjaźni, tego, co mocuje się ze śmiercią, widząc w niej kres ("do grobowej deski", "dozgonna"), ale i chęć pokonania ("silniejsza niż śmierć", "nieśmiertelna", "nieumierająca", "niegasnąca", "wieczna"). Filiżanka "dla przyjaciela" jest podpowiedzią, by trzymać się życia i ustalonych czynności, przywiązywać się do bliskich miejsc, ale i w prosty sposób ten detal otwiera na poczucie umykania i zanikania tego, co tak troskliwie podejmowane. Odchodzi dzieciństwo i doświadczenie prostoty i bliskości z każdym dotykem podręcznych rzeczy, podobnie zanika dziecięca przyjaźń - silna i gwałtowna, nieobliczalna, wyczerpująca się w biegu krótkodystansowym. Z każdym spojrzeniem, gestem, czynem - miejsce oddala się. Świat więzi zanika, przestając nas wiązać w relacjach. Miejsce wraz z ludźmi i rzeczami, zamienia się w ruinę bądź muzeum, ukazując pustkę. Pojedyncza filiżanka, oszczerbiona czarka jest tego oskarżycielskim dowodem. Zanika dom i więzi, umierają przyjaciele. Okolica, w tym okolica przyjaźni, traci wyrazistość. Pozostaje doświadczenie lojalnego

trwania w miejscu, jako jedynie możliwe "bycie na miejscu". Namacalność miejsca uderza nas mimo utraty rzeczy, miejsc, czynów, słów, roślin, zwierząt czy ludzi. Życ w przyjaźni, to otworzyć się na miejsce z jego ubywającymi rzeczami, to żyć z codzienną stratą.

Przyjaźń, której może przysłużyć się "osobny" porcelanowy kubek, jest praktykowaną swoistą medytacją nad utratą ludzi i rzeczy. Przybiera dla człowieka Zachodu postać średniowiecznego zatrważającego westchnienia z ballad Villona nad tym, gdzie się podzieli ci wszyscy, którzy niegdyś wypełniali świat z przepychem i rozmachem<sup>[11]</sup>. Wokół człowieka w miejscu toczy się powtarzalna opowieść o przemijaniu i marności. Układa się w słowa z Księgi Koheleta "Wszystko to marność i pogoń za wiatrem" (Koh, 2, 11); "Nie ma pamięci o tych, co dawniej żyli, ani o tych, co będą kiedyś żyli, nie będzie wspomnienia u tych, co będą potem" (Koh, 1, 11). W duchu poczucia marności rzeczy, ale i pochwały życia odbywa się służba (w) miejscu - dla przyjaźni miejsca przybywamy i odchodzimy.

Człowiek, praktykujący filozofię przyjaźni jako przyjaźni z miejscem, otacza troską bliskie rzeczy, dba o nie, wrywając je śmierci. Można powiedzieć, że czyni z nich surowego obserwatora i sędziego własnych słów, gestów, czynów. W momencie, kiedy przestaje już zbierać, gromadzić i układać rzeczy, a końcu decyduje się na ich pozbycie, przeżywa ulotność namacalnego świata, który tak pieczołowicie sobą zapelniał. Jak pisze Tadeusz Sławek: "Świat pustynnieje (*desert*), gdy dociera do mnie fakt bycia; rzeczywistość skrupulatnie gromadzonych przedmiotów opada ze mnie, pozostaje tylko bezkresny horyzont (*limitless horizon*). Wszystko się oddala"<sup>[12]</sup>. Oswojenie ze stałością i utratą rzeczy jest zarazem drogą praktykowania przyjaźni. W końcu jest w nas zgoda na utratę posiadania, w tym posiadania siebie i przyjaciela.

#### 4.

Przywieziona japońska czarka z zamiarem daru w imię "nieśmiertelnej przyjaźni", darowuje coś więcej. Wkrada się tu doświadczenie buddyjskie, wprowadzające to, co "puste" w myślenie o człowieku<sup>[13]</sup>, ale dziwnie wymieszane z europejskim konceptem przemijania i trwania. Jesteśmy i nie jesteśmy, doświadczamy strumienia życia, wchłaniamy wielość bytów - porzucamy myślenie o Sobie. Mijamy przywiązanie do siebie, tak jak mijamy myślenie o stałości rzeczy. Przyjaciół, pokornie pracując na podtrzymywanie idei trwania, staje się jednocześnie admiratorem chwili i myśli o przemijaniu i ulotności. To antropologia przyjaźni.

Istniejemy w korespondencji z biegiem rzeczy - jest niebo, wiatr, góry, woda, ziemia, drzewa, przemijalne więzi kultury. To niczym kroczenie traktem geopoetyki Kennetha

White'a, odnajdującej misterne powiązania natury i kultury, rozpamiętującej zamieszkiwanie na ziemi<sup>[14]</sup>. To wreszcie, co istotniejsze, trakt odkrywania "osobliwej więzi przyjaźni", jak napisze Sławek, tego, że "świat >>nie ma nas w ręku<<; świat rękę nam podaje"<sup>[15]</sup>. Doświadczamy tej korespondencji, wrastając w miejsce, które jest dla nas, ale nie stanowi naszej własności. W tym prześwicie do niepojętego upatrujemy przyjaznej filozofii życia.

Myśląc o filiżance z Noritake, a za jej sprawą doświadczeniu czasu i miejsca, otwieramy się na filozofię przyjaźni, która staje się ludzkim zadaniem. Życie w przyjaźni nie znaczy ucieczki przed tym, co nieskończone i mroczne. Nie wiąże się z instrumentalną opowieścią o świecie użytecznym i systemowym czy z opowieścią o powszechnym szczęściu społecznym. Pamiętamy o tym, że "nieśmiertelność przyjaźni" znajduje korektę językową w formule "do grobowej deski". Opowieść o miejscu, czasie i przyjaźni nie jest zatem wyspą szczęśliwą. Mieć przyjaciela, dom, miejsce, to znaczy mieć to, co istotne, co trzeba będzie stracić. Dotykamy przyjaźni, którą utracimy. Trudno o przedmiot bardziej kruchy niż porcelanowa filiżanka i nie bez powodu porcelana dobrze koresponduje z siłą i ulotnością przyjaźni, z tym, co wieczne i co jednocześnie tylko "do grobowej deski". Józef Tischner pisał, że każdy dom, który człowiek pieczołowicie tworzy, w końcu uczy nas utraty, a obumieranie domów wokół nas staje się lekcją, że to nie "tu", nie na ziemi, jest zakorzenienie<sup>[16]</sup>. Niewyobrażalne czai się za progiem, na strychu, w piwnicy, za oknem, za szafą, za drzwiami, a nawet w rokokowej serwantce, przechowującej porcelanowe bibeloty - tuż przy tym, co znane.

## 5.

Niepojęte w otoczeniu przyjaźni to wielki temat filozofii Friedricha Nietzschego. Burze, jaskinie, morze w czasie sztormu, szczyty górskie, czyste strumienie i rześkie powietrze współtworzą okolicę przyjaźni. Mistrz chroni się przed "muchami jadowitymi", szuka samotności w jaskiniach, na szczytach górskich, unika stęchłych i zatłoczonych skupisk miejskich i targowiska, poszukując "ostrego i tęgiego powietrza"<sup>[17]</sup>. Przyjaźń potrzebuje powietrza ostrego, rześkiego i tęgiego. Mistrz tworzy miejsce dla siebie pośród przepastnej natury, właściwie odnajduje przestrzeń w miejscu, ale czyni to przez gest wykorzenienia. Odnowa i wzrost przychodzi wraz z oddaleniem od tłumu i porzuceniem swojskości. Rozwijając opowieść o przyjaźni, tym najwyższym szlachectwie ducha, czy o wrogu, jako zobowiązującym przyjaciela, ustawia niezwykle samotną opowieść o przyjaźni. "Wzwyż", "dalej", "głębiej" - przyjaciele wzajemnie wzmacniają się w dążeniu do szlachectwa ducha. Kroczą traktem odmiennym od traktu niewolników czy tyranów. Dla przyjaciela trzeba "być

strzałą i tęsknotą ku nadczłowiekowi"<sup>[18]</sup>. Myśl afirmująca przyjaźń to spadkobierczyni greckiej i rzymskiej opowieści o podmiocie, w której rozum, niezależność, wolność są warunkami wolnej, partnerskiej przyjaźni. Jednak przyjaźni z miejscem jako domostwem, a już na pewno zrozumienia dla kruchej porcelany, tu nie odnajdujemy. Za to jest zrozumienie dla wędrowca, który opuszcza dom, dla przyjaciela, który patrzy w niebo. Jednak pamiętać musimy, że osławiony wędrowiec, tracący dom, przemierza świat, mocując się z ideą domu.

Wspominamy o tym w kontekście darowanej filiżanki czy talerzyka, gdyż radykalna filozofia przyjaźni, budowana na wykorzenieniu i wędrowce, wzywająca do porzucenia tego, co tak mieszczańsko figlarne jak filiżanka, nie jest tak bardzo odległa od tego, co kruche. Porcelana jest wyobrażeniem tego samego oddalenia i utraty. To inaczej realizowany duch lekkości. Nie tak ognista w wymowie, jak chciałby Nietzsche, ale przecież równie doświadczona siłą płomienia, gdyż porcelana z tego żywiołu ognia i ziemi jest utkana. Łącząc ogień i ziemię, wiąże dom i utratę, metamorfozę, koło życia i śmierci. W tym momencie nieco lepiej rozumiemy to, co niepojęte: powiązanie nieśmiertelności i śmierci, powrotu rzeczy i tego, co "tu i teraz". "Nieśmiertelność przyjaźni" i jej śmiertelny kres "tu i teraz", wyrażony w tym, co tylko/aż "do grobowej deski" - znajdują powiązanie w darze porcelanowej rzeczy. Filiżanka, kwintesencja formy wysubtelnionej, bez gwałtowności myśli wędrowniej, wciąż (a kto wie czy nie mocniej), przechowuje doświadczenie oddalenia i dotknięcie niepojętego. Nawet oszczerbiona, "osobna", osamotniona jest w jakimś sensie zatrważającym odnawianiem oblicza przyjaźni w miejscu.

Można, z pewną zamierzoną przesadą metafizyczną, stwierdzić, że porcelanowy służebny detal, za którym idzie darowany czas i miejsce, rodzi niepojęte pytania, a wraz z nimi te najbardziej zatrważające - co jest poza miejscem, czy się spotkamy naprawdę? Pozornie błaha porcelanowa filiżanka, wraz z doświadczeniem miejsca i czasu dla powtarzania życia codzienności, wyprowadza nas poza siebie, w stronę pytań zatrważających. Filozofia przyjaźni stanowi rusztowanie dla tych istotnych pytań, które przychodzą w obliczu doświadczenia ulotności rzeczy, akcentując miejsce, w którym znajdujemy drugiego człowieka, to miejsce, które nas zatrzymuje, rozstawiając przed nami kruche darowane precjoza. Miejsce to ocalenie, uczy osvajania z utratą rzeczy i ludzi.

## 6.

Darowana porcelana radykalnie otwiera na miejsce i czas. Rozbudza wątpliwość i nadzieję wobec tego, co nieśmiertelne i doczesne. Nieskończone, nieśmiertelne, wieczne, poza czasem - rozciągają kulturowe wyobrażenia czasu. Potęgują niepokój. Przyjaźń docenia



czas. Przyjaciel jest długodystansowcem, przyjaźń jest długofalowa. Przetrwają czasy burzy i naporu, niejedno pamięta, wiąże starość i młodość, jest trwaniem i oswojeniem z przemijaniem rzeczy. Przekraczając ułożenie chwili, staje się swoistą wiarą w beczasowość. Sąsiedztwo pojęć "zawsze", "wiecznie", "stale" nie prowadzi do zobojętnienia na "teraz". Wraz z "teraz" przychodzi odkrycie "tu", odkrycie miejsca, które nam się trafiło wespół z innymi ludźmi i rzeczami. Wbrew pozorom przyjaźń tylko w wymowie wydaje się bardziej łaskawa dla czasu. Doświadczenie odsłania przed nami umiejscowienie. Przyjaźń nie tak prosto obywat się bez miejsca - nie przekracza tak łatwo granic, nie unieważnia szybko domu, nie burzy murów, zważa na terytoria i ostrożnie przerzuca pomosty między tym, co nie powinno zostać miejscowo połączone.

Życie w przyjaźni z miejscem, jest życiem w przyjaźni z innymi, sobą samym, światem. Stawia przed nami równie istotny problem wspólnoty. "Na wspólnocie bowiem polega przyjaźń", jak pisze Arystoteles w *Etyce nikomachejskiej*<sup>[19]</sup>. Trudno uchylić troskę o to, co międzyludzkie i co tworzy świat więzi, wreszcie, co stanowi dobro, z rozważań nad przyjaźnią. Znajdujemy u Platona w *Liście siódmym* fragment: "Niepodobna przecież działać bez ludzi życzliwych i wiernie oddanych, a odnaleźć dawnych przyjaciół nie było znów tak łatwo"<sup>[20]</sup>. Koresponduje to z myślą Platona wyrażoną w *Lysis*, że przyjaźń wyrasta z nakierowania na dobro, na to, co stanowi *proton philon*<sup>[21]</sup>, a co Giovanni Reale wyklada jako "pierwszy przyjaciel"<sup>[22]</sup>. Dopiero to nakierowanie na to, co radykalnie inne może stać się fundamentem przyjaźni międzyludzkiej. W tym momencie musielibyśmy dokonać pewnego zastrzeżenia, na które naprowadza nas mocowanie się ze wspólnotą, gdy chcemy gloryfikować lub osłabić siłę więzi społecznych. Przyjaźń, jako wiedza praktykowana (niczym ćwiczenie duchowe), jest zdystansowaną narracją wobec sił nazbyt wspólnotowych, gloryfikujących stado, unieważniających to, co osobne i podmiotowe. Jest jednak również zdystansowana wobec skrajnych antywspólnotowych wykładni, które nadmiernie wyróżniają niezakorzenione i wyselekcjonowane indywiduum. Dystans od zawsze był warunkiem przyjaźni. Bez tych wyobrażeń przestrzennych trudno podjąć przyjaźń ze wspólnotą w tle.

Wspomnijmy tu mistrza przyjaźni i odległości, jakim był Henry David Thoreau, który pisał, że najlepiej przyjaźnić się z druhem przez jezioro, wtedy rozmowa najlepsza<sup>[23]</sup>, gdyż zbawienna rozległość jeziora wprowadza uzdrawiające oddalenie do tego, co nadmiernie zużyte, przyległe i zrosnięte. To, co międzyludzkie potrzebuje rozluźnienia miejsca. Żyjąc na uboczu, wędrownie, przemierzając szlaki w zmęczeniu, Thoreau żyje jednocześnie w miejscu - wespół z ziemią, skałą, wodą, powietrzem, niebem, zwierzyną. Żyje kosmicznie. Obserwuje

naturę ze skrupulatną dyscypliną i należytą uwagą, na jaką stać tylko przyjaciela. Mistrz odnawia wspólnotę z oddalenia.

Wraz z darowaną porcelanową czarką, darujemy czasoprzestrzeń dla ćwiczenia duchowego, powtarzanie co dnia, przyrządzania i picia herbaty, powtarzającego oddalenie od wspólnoty i zbliżanie się ku poczuciu służebności wobec okolicy. Dar przyjaciela, wraz z którym na nowo mamy odnaleźć miejsce i czas (by "mieć czas" na podjęcie swego umiejscowienia), otwiera nas na świat, jednocześnie sytuując na uboczu.

Dystans jest fundamentalny, by podjąć antropologię przyjaźni w miejscu. Będąc obdarowanym porcelanową filiżanką "to an undying friendship", a nie jedynie niesłużebnym porcelanowym cackiem-figurką, zostajemy obdarowani doświadczeniem powolności życia. Dar podjęcia filozofii przyjaźni wymaga od nas, by stać się pokornym obserwatorem świata. Dlatego człowiek przyjazny miejscu, uczący się przyjaźni jako oswojenia z czasem i zgodą na miejsce, nie niszczy swej wiary, służy miejscu, z powagą podejmuje życie, nabożnie podejmuje przyjaciela. Jednocześnie przyjaciel nie wyjaśnia niczego zanadto, by nie zniszczyć doświadczenia "tu i teraz" i nie zamknąć tego, co może być i wieczne. Przyjaciel lęka się nadmiaru słów i rozpaczliwych gestów, unika histerycznych działań, ucieka przed rewolucją w miejscu. Przyjaźń nie jest apologią rozdzielenia człowieka, miejsca i wolności.

## 7.

Porcelanowy podarunek, zakupiony w Ginzie, w imię "nieśmiertelnej" i "wiecznej" przyjaźni, otwierając na powtarzalność czynów i gestów, na to, co "wiecznie powraca", jednocześnie uczy prostoty. Człowiek przyjazny światu żyje prosto, zwyczajnie. Istnieje precyzyjnie, w pokorze wobec tego, co powraca i detalu. Przyjaźń w miejscu, odkryta za sprawą drogocennej rzeczy, stwarza grunt dla myślenia "bez myślenia". Człowiek, odkrywający drogocenną więź z miejscem i znajdujący w sobie przyjaciela, odkrywa siebie - człowiek pojęty jako istota zdolna do przyjaźni ze światem, ale wespół z innymi.

Czy to znaczy, że rytm powtórzenia, powolność dnia i skrupulatne trwanie skrywają się tylko spokój przyjaźni? Przyjaciel może wszak w jednej chwili, w imię szaleńczej idei, zamienić w płomień i powtarzalną codzienność, i stałe więzi. Ten ogień jest w potencji filozofii przyjaźni, gdyż jest w potencji miejsca, które nam się trafiło. Jednak człowiek umiejscowiony, zaprzyjaźniony z ludźmi i okolicą, woli świat wzmacniać niż go niszczyć.

Czy przyjaźń nas wzbogaca, jak podpowiadają mądrości przysłów? Powiedzielibyśmy nieco odmiennie, że dzięki przyjaźni w miejscu człowiek nie jest tak ubogi, jednak pamiętać musimy, że domeną bycia ludzkiego nie jest bogactwo i partycypowanie w obfitości świata,

ale ubóstwo. Przyjaźń, odsłaniając nasze umiejscowienie, nadaje tym samym rys człowiekowi, otwiera go na miejsce i czas, wydobywa go z bezkształtu, czyni osobą wiarygodną.

Kończąc, jeszcze raz powróćmy do filiżanki z porcelany, do której zakupu nakłania nas tokijska reklama, w samym centrum megapolis. Zakup kruchego naczynia, poręcznego w życiu, by uczynić z niego dar dla przyjaciela w imię wiecznej (nieśmiertelnej) przyjaźni, wprowadza nas w myślenie o przyjaźni, która nie potrzebuje krzyku, nie jest swojską czy rokokową "sztuczką". Wraz z filiżanką, kubkiem i talerzykiem rozpoczyna się opowieść o miejscu, które musimy dla nich znaleźć i o czasie dla ceremonii codziennej. Wraz z ćwiczeniem w przyjaźni i konkretnym przedmiotem rozpoczyna się opowieść o konkretnym człowieku i o jego lokalnym ułożeniu. Wraz z zaproszeniem do przeżywania chwili i przyjaźni, ginie fikcja polityki i fikcja teorii. W jakiejś mierze filiżanka darowana już zawsze naznacza przyjaźń umiejętnością oddalenia i rezygnacji. Człowiek przyjazny, odnaleziony poprzez rzecz, miejsce i czas jest rozsądnym bytowaniem, w pobliżu prawdy o tym, że nigdy nie będzie tym, kim przecież nie będzie. Kubek równie dobrze otwiera na to, co niepojęte, co najbardziej wymagające ceremonie religijne. Sytuując przyjaźń w obliczu zakorzenienia i utraty doczesnego ułożenia rzeczy, w otwarciu na koło życia i śmierci, jest dziwnym darem: zaproszeniem do obcowania z kruchością życia i otwarciem na domową czasoprzestrzeń. Przyjaźń wydobywa konkretne cierpienie, konkretnego człowieka, konkretną stratę.

Pojawia się zalecenie antropologiczne: pamiętaj, że darowana porcelana skrywa kruchość i trwanie. Pojedyncze precjoza mają w sobie dodaną wartość daru: "osobność" i oddalenie. Filiżanka z Noritake, jako "heartwarming gift", odsłania pracę przyjaźni - jest gestem przywracania więzi w świecie, w którym pozrywano więzi przyjaźni. Jest kruchą sugestią, by jednak odbudowywać (nie zabudowywać) to, co międzyludzkie, a wraz z tym podjąć na nowo rozumienie czasu i miejsca.

[1] Herta Müller, *Glód i jedwab. Eseje*, przeł. Katarzyna Leszczyńska, Wołowiec 2008, s. 69.

[2] Louis Frédéric, *Życie codzienne w Japonii u progu nowoczesności (1868-1912)*, przeł. Eligia Bąkowska, Warszawa 1988, s. 219.

[3] Cytaty z Biblii pochodzą z Biblii Tysiąclecia, wyd. III poprawione, Poznań - Warszawa 1980.

[4] Maria Korusiewicz, *Cień wiśni. Natura w kulturze japońskiej Doi, Saito, Kagawa-Fox*, Kraków 2014, s. 87.

[5] Rossella Menegazzo, *Japonia*, przeł. Hanna Borkowska, Warszawa 2008, s. 291-295.

[6] Okakura Kakuzō, *Księga herbaty*, przeł. Maria Kwiecińska, przedmową opatrzyła Krystyna Okazaki, Warszawa 1986, s. 11.

[7] Antoni Szoska, *CHA - DO czyli ścieżka herbaty*, Warszawa 1976, s. 33.

[8] Tamże, s. 4-5.

[9] Rossella Menegazzo, *Japonia*, s. 291.

[10] Manfred Sommer, *Zbieranie*, przeł. Jarosław Merecki, wstępem opatrzyła Anna Zeidler-Janiszewska, Warszawa 2003, s. 282.

- [11] François Villon, *Wielki Testament*, przeł. Tadeusz Boy-Żeleński, drzeworytami ozdobiła M. Hiszpańska, Warszawa 1082, wersy 329-356; 367-384.
- [12] Tadeusz Sławek, *Ujmować. Henry David Thoreau i wspólnota świata*, Katowice 2009, s. 161.
- [13] Mark Siderits, *Buddhism as Philosophy. An Introduction*, Cambridge 2007, s. 32-68.
- [14] Kenneth White, *Poeta kosmograf*, przeł. Kazimierz Brakoniecki, Olsztyn 2010, s. 34-36.
- [15] Tadeusz Sławek, *Ujmować.*, s. 259.
- [16] Józef Tischner, *Filozofia dramatu*, Paris 1990, s. 187-189.
- [17] Friedrich Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, przeł. Waław Berent, Warszawa 1990, s. 59.
- [18] Tamże, s. 64.
- [19] Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, przeł. Daniela Gromska, Warszawa 2007, 1159b.
- [20] Platon, *List siódmy*, w: Tenże, *Listy*, przekład, wstęp, komentarz Maria Maykowska, przekład przejrzała, przedmowa i uzup. komentarza Maria Pąckińska, Warszawa 1987, 325d.
- [21] Tenże, *Lysis*, w: Tenże, *Dialogi*, t. 1, przeł., wstępem i objaśnieniami opatrzył Władysław Witwicki, Kęty 2005, 219c-d.
- [22] Giovanni Reale, *Historia filozofii starożytnej*, t. 2, przeł. Edward Iwo Zieliński, Lublin 2001, s. 259.
- [23] Henry David Thoreau, *Walden*, przeł. H. Ciepłńska, Poznań 1999, s. 94.